

Wituch, Tomasz

"L'imperialisme colonial italien de 1870 á nos jours", J. L. Miège, Paris 1968 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 60/4, 751-753

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

stopniu wykorzystać źródła wydane w ostatnich latach w polsko-radzieckiej serii materiałów i dokumentów do dziejów powstania styczniowego, zwłaszcza opublikowany w 1965 r. tom zeznań śledczych, stanowiący uzupełnienie wydanej jeszcze w 1956 r. przez S. Kieniewicza części tzw. zbioru Cugałowskiego, do której autor też nie sięgnął. A szkoda, bo zeznania te szeroko traktują o postawie młodzieży szkolnej i studenckiej. Cytat ze „Strażnicy” na s. 183, podany za Przyborskim, wykazuje pewne różnice w zestawieniu z oryginałem, o czym można przekonać się na podstawie przedruku w tomie powyższej serii wydanym w 1966 r., a obejmującym prasę tajną z lat 1861—1864 (cz. 1).

Zbigniew Stankiewicz

J. L. Miège, *L'imperialisme colonial italien de 1870 à nos jours*, Société d'Édition d'Enseignement Supérieur, Paris 1968, s. 419.

Książka profesora Miège z uniwersytetu w Aix-en-Provence wchodzi w skład nowej francuskiej serii historycznych monografii pod ogólnym tytułem „Regards sur l'histoire”. Seria ta ma być pomocą dla profesorów i studentów historii. Nie mając charakteru podręcznikowego, ma prezentować aktualną problematykę historiografii francuskiej z wyraźnym akcentowaniem metod i warsztatu naukowego każdego z autorów. Poza pełną i dobrze usystematyzowaną bibliografią, redakcja zamieszcza w formie obszernych aneksów (w omawianym wypadku stanowią one 1/4 objętości tomu) teksty źródłowe.

Książka Miège'a składa się z 16 niewielkich objętościowo rozdziałów, które z kolei zawierają po kilka paragrafów. Tytuł książki nie wydaje mi się właściwy, rozciągnięcie go aż „do naszych dni” nie jest ścisłe. Praktycznie bowiem koniec włoskiego imperializmu kolonialnego łączy się z załamaniem faszystowskich Włoch w 1943 r. Formalnie nastąpił on w 1960 r., w momencie ogłoszenia niepodległości Somali, wraz z likwidacją włoskiego powiernictwa nad tym krajem. Zainteresowania Italii w Afrykę wprawdzie nie wygasły, przeciwnie w ostatnich latach nabrały wyjątkowej wagi, ale jak stwierdza autor, włoska penetracja w Afryce stanowi obecnie zupełnie inne zjawisko. Zresztą książka praktycznie nie wychodzi poza drugą wojnę światową.

Nie mniej wątpliwości budzi sprawa cezury początkowej, tj. 1870 r. Data przyłączenia Rzymu do zjednoczonych Włoch wydaje się w tym temacie granicą całkowicie sztuczną. Sam autor stwierdza, że dopiero rok 1881 jest właściwym początkiem włoskiej ekspansji. Dopiero lata osiemdziesiąte przynoszą utworzenie pierwszych kolonii w Erytrei i Somali. Jeśli zaś idzie o ideologię kolonialną, to jej początki przyniosło Risorgimento i zajęcie Rzymu nie wniosło tu niczego istotnego.

Pierwsze rozdziały książki poświęcone są genezie włoskich dążeń kolonialnych i należą do lepszych partii książki. Autor interesująco wywodzi, że myśl o ekspansji kolonialnej Italii tkwi w podstawowych założeniach Risorgimento. Odrodzenie zjednoczonej Italii obudziło myśl o odrodzeniu imperialnej Romy. W tym ujęciu odbudowa zjednoczonych Włoch stawała się pierwszym etapem na drodze do restauracji Imperium Rzymskiego. Mit Rzymu-Imperium będzie się odtąd nieustannie przewijał jako główny motyw włoskiego ekspansjonizmu. On też wyznaczy główne kierunki ekspansji (Lewant, Afryka północna) nie wchodzące w zasadzie poza region śródziemnomorski.

Mimo że autor poświęca tej sprawie sporo uwagi, myślę, że i tak nie została ona odpowiednio podkreślona w stosunku do roli, jaką mit Rzymu-Imperium grał

nie tylko w myśli kolonialnej, ale w ogóle w całym życiu politycznym młodego i słabego państwa.

Stałe nawiązywanie do wzorów antycznych wpłynęło nie tylko na kształtowanie się kierunków ekspansji w sensie geograficznym. Chęć dorównania, czy jak chcieli inni — restauracji przynajmniej w części *Imperium Romanum*, ufurmowała w specyficzny sposób całą ideologię włoskiego kolonializmu. Szczególnie „misja cywilizacyjna Italii” była pojmowana oryginalnie. Jest to jedna z cech wyróżniających kolonializm włoski. Nie tylko zresztą w teorii i propagandzie. Wydaje się bowiem pewne, i potwierdzenie tego znajdujemy także u Miège'a, że Włosi proporcjonalnie do rozmiarów swego imperium i możliwości ekonomicznych kraju, zainwestowali w rozwój krajów podbitych najwięcej.

Stwierdzenie to jest ważne dla oceny włoskiej działalności kolonialnej. Jeśli uznamy za oczywiste, że imperium Mussoliniego było przedsięwzięciem głównie prestiżowym, to tym większą rolę w polityce kolonialnej musimy przyznać pragnieniu dorównania wzorom stworzonym przez mit Romy imperialnej.

Charakterystyczną cechą włoskiego kolonializmu jest pragnienie kolonizacji *sensu stricto*. Chęć skierowania strumienia emigracji włoskiej do terytoriów należących do Italii była jednym z głównych motorów ekspansji tego kraju. Z kolei w posiadanych koloniach Włochy, zwłaszcza w latach trzydziestych, dokonały olbrzymiego wysiłku osiedleńczego. Wielka szkoda, że autor ograniczył się do wzmianek o osadnictwie włoskim jedynie w krajach, które znalazły się pod włoską administracją. Autor nie zajmuje się wielkimi i zwartymi skupiskami kolonistów włoskich w Tunezji, Algierii i Maroku. A przecież kraje te znajdowały się w kręgu bezpośrednich zainteresowań kolonialnych Włoch i fakt istnienia tam skupisk włoskich grał znaczną rolę w całej polityce kolonialnej. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że aż do podboju Etiopii, Tunis był głównym obiektem zainteresowania Włoch w Afryce.

Ten bardzo istotny brak w pracy wynika, jak się wydaje, z ogólnej skłonności autora do zbyt formalnego traktowania zagadnień. Przykładów jest tu wiele. Szczególnie daje się to odczuć, jeśli idzie o ludzi, tj. twórców włoskiej ekspansji. W książce ludzie ci zupełnie zginęli, zostali sprowadzeni wyłącznie do nazwisk. A przecież sylwetki włoskich odkrywców i podróżników odegrały znaczną rolę w propagandzie idei kolonialnych w społeczeństwie. To samo można powiedzieć o politykach. Stosunkowo szeroko potraktowany Crispi został przedstawiony właściwie wyłącznie przez pryzmat dyskusji parlamentarnych i aktów politycznych. Uderzające jest małe wykorzystanie pamiętników.

Większą część pracy poświęcono kolonialnej polityce faszystów. Istotnie, właśnie za rządów Mussoliniego włoski program kolonialny nabiera rozmachu i staje się jednym z problemów centralnych w polityce kraju.

Kluczową pozycję w tej polityce ma rzecz jasna wojna abisyńska. Podsumowując obfitą literaturę poświęconą temu zagadnieniu Miège stwierdza, że wojna w Afryce wschodniej dokonała przełomu w polityce Mussoliniego wobec Niemiec i wciągając Włochy w sprawy kolonialne zmusiła do porzucenia interesujących planów odnośnie do basenu dumajskiego.

Omawianie spraw kolonialnych w oderwaniu od polityki wewnętrznej Włoch wprowadza niejasności często w bardzo istotnych kwestiach. W jednym miejscu np. czytamy, że awantura abisyńska skupiła cały naród wokół reżimu, a w innym (s. 220), że wojna budząca wiele sprzeciwów i oporów stała się bliska społeczeństwu dopiero wobec rzekomego zagrożenia angielskiego i sankcji Ligi Narodów. Wbrew pozorom różnica między tymi dwoma spojrzeniami jest bardzo istotna.

Zbyt formalne, zawężające traktowanie tematu daje się także odczuć w potraktowaniu włoskiej polityki lewentyńskiej. *Par excellence* kolonialna, polityka ta zajmowała w całokształcie ekspansywnych dążeń Włoch miejsce nie mniejsze niż

polityka afrykańska. Fakt, że penetracja włoska na Wschodzie nie dała wyników w sensie zdobyczy terytorialnych, nie upoważniała autora do prawie całkowitego pominięcia tych spraw. Obecność włoska na Wschodzie była zawsze poważnym czynnikiem w sytuacji tego regionu, a i dla Italii związki z krajami arabskimi i Turcją znaczyły bardzo wiele. Mimo że sprawy te nie wchodziły w zakres kompetencji ministerstwa kolonii w Rzymie, stanowią one nieodłączny element włoskiego imperializmu.

Przy tych wszystkich zastrzeżeniach praca zasługuje na polecenie każdemu, kto interesuje się historią Włoch albo dziejami kolonializmu europejskiego. Stanowi ona klarowny i skondensowany wykład dziejów najmłodszego z europejskich imperiów kolonialnych.

Tomasz Wituch

Aleksandr Naumowicz Chejfec, *Sowietskaja diplomacija i narydy Wostoka 1921—1927*, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1968, s. 325, 3 nlnb.

Historyk moskiewski A. N. Chejfec należy do młodego pokolenia badaczy historii dyplomacji radzieckiej zwłaszcza w początkowym okresie jej działalności. Chejfec od dawna interesuje się problematyką stosunków radzieckich z krajami Wschodu, że wspomniemy tu o wydanej przed czterema laty jego książce „Sowietskaja Rossija i sopriedielnyje strany Wostoka w gody graždanskoj wojny” (Moskwa 1964). Najnowsza jego praca stanowi chronologicznie i merytorycznie — acz znacznie w tym względzie poszerzoną — kontynuację tych zainteresowań badawczych.

Ramy czasowe książki obejmują okres niezwykle istotny z punktu widzenia jakże trudnej międzynarodowej konstelacji politycznej, w jakiej znajdowało się młode państwo radzieckie. Początkowe lata jego istnienia upływają pod znakiem izolacji politycznej i ekonomicznej. Po załamaniu się zbrojnej interwencji państw kapitalistycznych „kwestia rosyjska” pozostawiona została niejako sama sobie. Czas miał działać nia niekorzyść władzy radzieckiej. Zachód wzbraniał się przed prawnym uznaniem rządu „bolszewickiego”. Od 1922 r., a ściślej rzecz biorąc od konferencji genueńskiej, stosunek ten ulega stopniowej zmianie. W Genui bowiem poniosła fiasko próba narzucenia Rosji radzieckiej ciężkich warunków ekonomicznych. Fakt ten przyniósł ze sobą zmianę kategorii myślenia względem „problemu rosyjskiego”. Stało się mniej lub bardziej oczywiste dla większości rządów europejskich, a także Ameryki, iż nowe państwo radzieckie nie jest zjawiskiem efemerycznym. Stąd późniejsze lata przynoszą uznanie Rosji radzieckiej *de iure*.

Rosja radziecka zawiera w tamtym okresie szereg porozumień politycznych i gospodarczych również z państwami Wschodu. Wschód był strefą niezmiernie ważną z racji bezpieczeństwa państwa radzieckiego, zwłaszcza w obliczu prób wciągnięcia państw azjatyckich do bloku antyradzieckiego, który nieustannie montowały Anglia, Japonia i Stany Zjednoczone. Że w wielu wypadkach próby te nie powiodły się — olbrzymia w tym zasługa dyplomacji radzieckiej, która wykorzystując dążenie krajów Azji do emancypowania się spod wpływów obcych oraz demokratyzacji życia społecznego dążyła do ułożenia stosunków z państwami Wschodu w duchu przyjaźni i wzajemnego poszanowania. Ustanowienie zatem nowych stosunków między Rosją radziecką i krajami Wschodu było zasadniczym celem dyplomacji radzieckiej w pierwszych latach jej aktywności. Sprzyjał temu fakt anulowania przez rząd radziecki wszelkich układów zawartych przez rząd carski i Rząd Tymczasowy, a godzących w niezawisłość narodów Persji, Afganistanu, Turcji i Chin.